Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GÓRNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.
REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 75 | Katowice, środa 1-go kwietnia 1931 r. | Rok 30

Moment oczekiwania.

Świat nasz polityczny poruszony został ostatnio dwoma zdarzeniami: Europa, jako całość z zapartym oddechem śledzi rozwój wydarzeń około austrjacko-niemieckiego „związku celnego“, Polska zaś z zaciekawieniem oczekuje następstw powrotu do kraju marszałka Piłsudskiego. I jedno i drugie zdarzenie — pierwsze z dziedziny polityki zagranicznej, drugie z dziedziny polityki wewnętrznej polskiej — wyłoniło się nagle niespodziewanie, jedno i drugie posiada w sobie cechy czegoś niewiadomego, tajemniczości, która niepokoi a równocześnie przejmuje dreszczem sensacji.

Jeśli chodzi o sprawę „związku celnego“, to świat polityczny, zaskoczony układem austrjacko-niemieckim dotychczas nie wypowiedział się co o nim myśli. Tem tu tłumaczy się, że prasa różnych krajów stwarza i puszcza w świat zupełnie dowolne plotki: plotką taką jest twierdzenie, jakoby doszło do zawarcia tajnej klauzuli (postanowienia) wojskowej między Austrją a Niemcami z tem, że Austrja miałaby zobowiązać się do współdziałania wojskowego z Niemcami na wypadek wojny z Polską, Czechosłowacją lub Jugosławją. Dowolnem z pewnością przypuszczeniem jest też puszczone za pośrednictwem paryskiej „Paris Midi“ wiadomość, że Niemcy puściwszy w świat jedną bombę „wiedeńską“, mianowicie układ o związku celnym z Austrją, mają obecnie zamiar puścić w świat drugą bombę, „warszawską“, mianowicie mają zaproponować rozwiązanie sprawy polskiego dostępu do morza w ten sposób, by Polska otrzymała różne uprawnienia i dostęp morski przez litewską Kłajpedę, natomiast, by Polska odstąpiła Pomorze z Gdynią za pełnem odszkodowaniem wkładów, oraz by doszło do układu celnego polsko-niemiecko-francuskiego.

Jedno tu jest jeszcze. Szereg państw europejskich wybitnie zainteresowanych jest w tem, by pod pozorem układów gospodarczych nie tworzyły się związki polityczne i wojskowe, które naruszałyby istniejącą równowagę polityczną, i zwiększałyby niebezpieczeństwo dla pokoju. Biorąc pod uwagę, że polityka zagraniczna Niemiec kierowaną jest w gruncie rzeczy przez wpływy nacjonalistyczne i hitlerowskie, zrozumieć musi się w całej pełni obawę zainteresowanych państw, by dotychczasowy „szał germański“ nie rozrodził się w krwawe czyny wojenne. To też pełne napięcia oczekiwanie towarzyszy biegowi wypadków w sprawie „wiedeńskiej bomby“.

* * *

Nagły powrót marszałka Piłsudskiego do kraju zbudził z lekkiego uśpienia życie polityczne polskie. Jest ono ciężkie z powodu trudności — przedewszystkiem gospodarczych — które życie to przepełniają. Istnieje szereg spraw ważnych i we wspomnianej dziedzinie gospodarczej, jak też konstytucyjnej oraz zewnętrzno-politycznej, które winnyby być załatwione. Ostatnio odczuwało się jednakowoż, jakoby wśród pięknych słów, które z różnych stron padały, nie dla wszystkich spraw posiadano program i sposób załatwiania tych spraw, i z załatwieniem ich czekano na jakieś „natchnienie“. Dlatego to zapewne w kołach prorządowych wita się przyjazd marszałka z widoczną ulgą, w sferach zaś opozycyjnych z wyraźnem zaciekawieniem. Powstaje moment oczekiwania, że już w najbliższym czasie zajdą różne a niespodziewane zdarzenia.

Sejm Śląski przystąpił do uchwalenia budżetu

Zgodna współpraca większości Sejmu.

Katowice. (PAT.) Marszałek otworzył III posiedzenie Sejmu Śl. w poniedziałek o godz. 10 rano. Na ławach rządowych obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą dr. Grażyńskim na czele. Na wstępie Izba przyjęła bez dyskusji w II i III czytaniu projekt ustawy o Śl. Technicznych Zakładach Naukowych. Z kolei przyjęto ustawę o zamianie gruntów Skarbu Śl. na grunta miejskie Lublińca.

Następnie po referacie posła **Kapuścińskiego** Izba przyjęła wniosek klubu N. Ch. Z. P. o utworzeniu nadzwyczajnej komisji budowlano-mieszkaniowej, mającej koncentrować wszelkie zagadnienia i bolączki mieszkaniowe na Śląsku. Komisja ta ma się składać z 9 członków - rzeczoznawców.

Dalej przyjęto wniosek klubu niemieckiego w sprawie nowelizacji rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24. 11. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych oraz projekt ustawy o funduszu drogowym, wreszcie przyjęto w II i III czytaniu ustawę o prawie funkcjonarjuszów policji Wojew. Śl. i ich rodzin do odszkodowania w niektórych wypadkach wyjątkowych.

Po przerwie Izba przystąpiła do dyskusji generalnej nad preliminarzem budżetowym. Referent generalny poseł **Chmielewski** (Ch. D.) uzasadniał zmiany, poczynione w budżecie przez komisję. Pierwszy w dyskusji przemawiał poseł **Bager** (Ch. D.), który oświadczył, że klub jego głosować będzie za budżetem a to z tego powodu, że członkowie klubu są Polakami, którzy własnemu państwu nie odmówią funduszów, gdyż nie uprawiają opozycji dla opozycji.

Następny mówca poseł **Witczak** (N. Ch. Z. P.) podkreślił współpracę, jaka się zaznaczyła w komisji budżetowej dla urzeczywistnienia realnego programu, zwłaszcza zaś kompromisowe załatwienie zatargu w sprawie 10% dodatku od podatku dochodowego, jaki miał miejsce między komisją a ministrem skarbu. Poseł Pant (klub niemiecki) krytykował działalność Wydziału Oświecenia Publicznego, w końcu jednak oświadczył, że klub niemiecki głosować będzie za budżetem. Wreszcie poseł Glücksmann (P. P. S.) podkreślił, że socjaliści głosować będą przeciw budżetowi a to ze względu na niską dotację na cele bezrobocia. Na tem dyskusję generalną wyczerpano, poczem przystąpiono do referatów poszczególnych działów budżetu.

Przemysł naftowy przystępuje do zniżki cen.

Lwów. (Pat.) „Chwila“ donosi, że w ostatnich dniach koncern naftowy „Małopolska“, grupujący około 30 przedsiębiorstw naftowych i przemysłowych, wypowiedział pracownikom umysłowym **w liczbie około tysiąca osób umowę służbową** z dniem 1. lipca br., oświadczając jednocześnie gotowość odnowienia stosunku służbowego pod warunkiem **zniżki poborów od 5 do 10 proc. i wyżej.** Fakt ten był tematem onegdajszego wiecu pracowników umysłowych przemysłu naftowego, który odbył się w Borysławiu.

Zjazd robotników polskich we Francji.

Douai. (Pat.) Odbył się tu w niedzielę doroczny zjazd związku robotników polskich, największej organizacji zawodowej na wychodźtwie we Francji. Obradom przewodniczył senjor emigracji Stefan Reyer. Władze polskie reprezentował konsul Brzeziński i zastępca radcy emigracyjnego przy ambasadzie polskiej w Paryżu Semiczek. Zjazd uchwalił wiele doniosłych rezolucyj w związku z kryzysem gospodarczym i bezrobociem we Francji, solidaryzując się ze stanowiskiem robotników francuskich. Na zakończenie uchwalono wysłać depesze do p. Prezydenta Rzplitej, marszałka Piłsudskiego i do premjera francuskiego Lavala.

Strajk górników we Francji odwołany.

Lille. (Pat.) Komunistyczna federacja pracowników podziemia uchwaliła 24-godzinny demonstracyjny strajk. Oddziały w Douai i Dorignies uchwaliły strajk generalny bez ograniczenia czasu.

Paryż. (Pat.) W sprawie zatargu górników z pracodawcami **udało się premjerowi osiągnąć porozumienie z zainteresowanemi stronami. Wobec tego organy kierownicze konfederacji generalnej pracy odwołały zapowiedziany strajk.** Z decyzją tą jednak nie zgodziły się organizacje komunistyczne, które postanowiły przeprowadzić w poniedziałek 24-godzinny strajk protestacyjny, próba ta jednak naogół nie udała się.

Posiedzenie Rady ministrów.

Warszawa. (Pat.) W poniedziałek dnia 30. marca pod przewodnictwem prezesa W. Sławka odbyło się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone sprawom bieżącym. M. in. Rada ministrów uchwaliła nowe statuty organizacyjne ministerstwa rolnictwa i ministerstwa reform rolnych, oraz powzięła uchwałę w sprawie wyznaczenia delegata rządowego do wpisywania do ksiąg hipotecznych praw własności osób prywatnych, kościelnych i zakonnych dla diecezji częstochowskiej, sandomierskiej, łódzkiej i włocławskiej.

Sesja Rady Ligi Narodów 8 maja.

Genewa. (Pat.) Donoszą urzędowo, iż 63 sesja Rady Ligi Narodów otwarta zostanie w Genewie nie 11, lecz 8 maja br. Obrady trzeciej sesji komisji studjów nad unją europejską rozpoczną się w Genewie w piątek.

Przeszło 50 miljardów franków wyniesie budżet francuski.

Paryż. (Pat.) Uchwalony w ciągu nocnego posiedzenia przez senat budżet wynosi po stronie wydatk. 50.468.344,679 franków, zaś po stronie dochodów 50.643.958,563.

Pielgrzymki narodowe na uroczystości św. Antoniego.

Padwa. (Pat.) Komitet uroczystości ku czci św. Antoniego zawiadamia, że dotychczas zgłoszono cały szereg pielgrzymek narodowych, które przybędą do Padwy z Belgji, Holandji, Niemiec, Francji, Jugosławji, Stanów Zjednoczonych i Hiszpanji. Ukończono już przygotowania dla zapewnienia pielgrzymom włoskim i zagranicznym mieszkań i zaopatrzenia w żywność.

Wypowiedzenie umów zarobkowych w górnictwie Zagłębia Ruhry.

Berlin. (Pat.) Związek przemysłu górniczego Zagłębia Ruhry wypowiedział umowę ramową o taryfie płac dla robotników oraz urzędników technicznych i administracyjnych. Umowa, dotycząca robotników upływa z dniem 31. maja, zaś dotycząca urzędników z dniem 30. czerwca. Zarządzenie swoje, którem **dotkniętych zostanie około 300.000 pracowników,** związek przemysłu górniczego motywuje trudnem położeniem gospodarczem górnictwa.

Zwalczanie świąt nie udaje się.

Moskwa. (Pat.) Prasa skarży się, że kampanja antywielkanocna, mimo usilnych starań organizacyj bezbożników, nie znajduje w szerszem społeczeństwie oddźwięku. Dzienniki apelują do związków zawodowych i komsomolców, aby poparły akcję bezbożników w kierunku zwalczania świąt Wielkanocnych.

Walki między muzułmanami a hindusami w Indjach.

Allahabad. (Pat.) W Cawnpore miały znowu miejsce poszczególne bójki pomiędzy gminami, w rezultacie których jedna osoba została zabita a 6 rannych. Przywódcy gminy hinduskiej i muzułmańskiej odbywają konferencję nad sposobami doprowadzenia położenia do stanu normalnego.

TELEGRAMY.

Protest przeciwko niemieckiemu brakowi kultury.

Katowice. Zarząd klubu sprawozdawców sejmu śląskiego na posiedzeniu w dniu 30 marca 1931 r. powziął następującą rezolucję: Klub sprawozdawców sejmu śląskiego, grupujący dziennikarzy zarówno polskich, jak i niemieckich, z najwyższym oburzeniem przyjął do wiadomości brutalne i nie mające w tej formie precedensu usunięcie dziennikarza polskiego kolegi Kwietniowskiego z loży prasowej sejmu wschodnio-pruskiego. Zakładając jaknajenergiczniejszy protest przeciwko tego rodzaju traktowaniu dziennikarza, spełniającego swe obowiązki, klub sprawozdawców sejmu śląskiego przyłącza się w całej pełni do akcji, podjętej przez siostrzaną organizacje w Warszawie.

Bezprawne zamknięcie szkoły polskiej na Litwie.

Wilno. (Pat.) Z polecenia naczelnika powiatu koszedarskiego na Litwie zamknięta została polska szkoła w Muśnicach. Nauczyciel szkoły Władysław Zdanowicz przeniesiony został do powiatu kowieńskiego. Powodem zamknięcia szkoły było rzekomo nauczanie dzieci w duchu narodowym polskim i używanie do nauczania niedozwolonych podręczników, pochodzących z Polski. Ludność polska w Muśnicach zwróciła się z memorjałem, żądającym od władz kowieńskich cofnięcia zakazu, wydanego przez naczelnika powiatowego.

Rokowania między Stolicą Apostolską i Czechosłowacją.

Rokowania między Watykanem i Czecho-Słowacją o „modus vivendi" zostały doprowadzone do pewnego, określonego punktu, ale tylko w odniesieniu do Słowacji. Negocjacje obu komisyj, kościelnej i państwowej, zostały narazie ukończone. Wyniki prac, dotyczące nowego podziału i dotacji diecezyj słowackich zostały przesłane do Rzymu, gdzie będą zbadane.

W dalszym ciągu toczą się rokowania w sprawie stosunków kościelnoprawnych w Czechach i na Śląsku Morawskim.

Miejsce wypoczynkowe dla Ojca św.

Aezzo. (Pat.) Krążą tu pogłoski, że Pius XI. spędzi okres wakacyjny w lecie w pobliskiej miejscowości Camaldoli, w której istnieje pradawny klasztor O. Karmelitów. Według tych pogłosek, klasztor przygotowuje specjalny apartament dla dostojnego goscia.

Kanclerz austrjacki wyjaśnia postanowienie projektu związku celnego.

Wiedeń. (PAT.) Na zebraniu stronnictwa chrześcijańsko - społecznego w Dornbirn w Przedarulanji wygosił kanclerz austrjacki Ender wielką mowę, w której m. in. wspomniał o projekcie umowy celnej niemiecko-austrjackiej. Rząd niemiecki — powiedział kanclerz — wystąpił do nas z propozycją porozumienia się co do ustalenia równych ceł wobec zagranicy, przez co Niemcy i Austrja staną się mniej lub więcej jednolitym obszarem gospodarczym. Każde z państw sąsiednich będzie zaproszone do przyłączenia się, tak że ten wspólny obszar gospodarczy będzie mógł się stale rozszerzać, co oznaczać będzie widoczny krok naprzód w kierunku utrwalenia europejskiego związku gospodarczego. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, mówił dalej kanclerz, iż spowodowałoby to dla przemysłu austrjackiego sytuację niemożliwą, tak że porozumiano się, iż utrzymane być mają cła wewnętrzne, między Niemcami i Austrją, o ile będą one potrzebne dla ochrony przemysłu austrjackiego. Nie zawarto jeszcze żadnego traktatu i postanowiono o zamiarze tym zakomunikować mocarstwom. Mocarstwa przyjęły wiadomość tę z oburzeniem, ponieważ poza gospodarczym krokiem Niemiec i Austrji dopatrują się one zamiaru „Anschlussu", przed którym — jak się zdaje — mają wielką obawę.

Kanclerz Ender w dalszym ciągu swej mowy wspomniał m. in. o stosunkach między Austrją a Rosją. Przeciwnicy eksportu do Rosji mają w zasadzie rację, atoli Austrja sama nie może tutaj nic zdziałać. Maszyny, których Austrjacy nie dostarczą, będą dostarczone przez Niemcy, Francję lub Anglję. Musiałyby wtedy wszystkie państwa europejskie porozumieć się w sprawie stanowiska wobec Rosji i to jednak by nie wystarczyło, gdyż musiałaby do takiego porozumienia przystąpić także i Ameryka. Jak mnie jednak zapewniono — mówił dalej kanclerz — nie można o tem bynajmniej myśleć. Powodem braku solidarności państw jest to, że problem rosyjski jest tak bardzo skomplikowany.

Dekret Hindenburga wywołał wszędzie wielkie zaniepokojenie.

Komuniści żądają cofnięcia dekretu Hindenburga.

Berlin. (PAT.) Frakcja komunistyczna w Reichstagu zgłosiła wczoraj wniosek, domagający się cofnięcia dekretu prezydenta Hindenburga o zwalczaniu wykroczeń politycznych oraz interpelację w sprawie zamiarów rządu Rzeszy w związku z tym dekretem. Równocześnie przedstawiciel frakcji komunistycznej zwrócił się do prezydenta Reichstagu Loebego z wnioskiem o natychmiastowe zwołanie Reichstagu. Również przedstawiciele t. zw. opozycji narodowej, złożonej z posłów niemiecko-narodowych i narodowych socjalistów na odbytem wczoraj w Norymberdze zebraniu uchwalili rezolucję, w której zwracają się kategorycznie przeciwko dekretowi prezydenta Hindenburga, zawieszającemu niektóre przepisy konstytucyjne. Rezolucja zapowiada, że opozycja narodowa domagać się będzie zwołania Reichstagu, oraz podejmie odpowiednie kroki u rządów krajowych, mających na celu utrzymanie ich suwerenności, naruszonej przez dekret.

Zaniepokojenie we Francji z powodu dekretu Hindenburga.

Paryż, 31. 3. Dekret prezydenta Rzeszy, zawieszający częściowo przepisy konstytucji o ochronie wolności zgromadzeń, prasy, stowarzyszeń i swobody osobistej oraz słowa i przekonań, prasa paryska komentuje z wielkiem zaniepokojeniem.

Radykalna „Republique" nazywa zarządzenie to wręcz stanem oblężenia, a „Echo de Paris" widzi w dekrecie przedewszystkiem etap do urzeczywistnienia „cesarskiej republiki".

„Matin" wywodzi, że Niemcy zbliżają się do regime'u antyparlamentarnego i dyktatury. Coprawda w ubiegłym roku naliczono 300 zamachów politycznych, nie jest to jednak właściwie nic nowego i nie uzasadnia dekretu Hindenburga.

Dziennik przypuszcza, że Niemcy przygotowują jakąś wielką ofenzywę międzynarodową i dlatego postarali się o uniemożliwienie jakichkolwiek wewnętrzno-politycznych przeszkód w drodze wprowadzenia żelaznej dyscypliny.

Z całej Polski.

Skazanie na grzywnę, łącznie na 18 miljonów złotych.

Toruń. Przed sądem okręgowym w Chojnicach odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko 9 osobom, oskarżonym o przemycenie przez zieloną granicę z Niemiec do Polski około 100.000 sztuk cygar i większej ilości tytoniu. Po ukończeniu przewodu sądowego, trybunał ogłosił wyrok, skazujący Leona Szpirka na 589.802,71 zł. grzywny, względnie dwa lata więzienia, Piotra Szczukowskiego z Bukowca na 589.805,17 zł. grzywny, względnie dwa lata więzienia, Józefa Szczukowskiego i Pawła Szczukowskiego po 540.706,25 zł., względnie po dwa lata więzienia. Ponadto skazany został Walenty Szpirek na 23.378.50 zł. grzywny, względnie 6 miesięcy więzienia i Klara Schauer na 5306,50 zł. grzywny względnie 6 miesięcy więzienia. Kara więzienia za przekroczenie granicy została zasądzonym darowana na mocy amnestji.

Zemstę wywarła na niewinnych ptakach.

Łódź. Janina Gromkówna zawiedziona w miłości przez Karola Napieralskiego (oboje są mieszkańcami Łodzi), chcąc zemścić się na niewiernym, zakradła się w nocy do jego gołębnika i sprawiła istną rzeź niewinnych ptaków. Pięćdziesiąt siedem główek gołębich zastał Napieralski nazajutrz na śmietniku. Krwiożercza niewiasta odpowie sądownie za swój nieludzki czyn.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy ukończone.

Praga, 31. 3. (Tel. wł.) Odbywające się tutaj od dnia 27. bm. w potężnej sali pałacu „Lucerna" zapaśnicze mistrzostwa Europy z udziałem ponad 100 zawodników 16 narodowości, zostały wczoraj po północy ukończone.

W ostatnim dniu walk wyeliminowani zostali ostatni dwaj Polacy Dworok, który uległ Węgrowi Zambory'mu w 8 minucie, zaś Gestwiński przegrał w 7 minucie z mistrzem Europy Tellinem (Finlandja).

Walki trwać będą do późnej nocy, gdyż o godzinie 23 ustalono dopiero mistrza Europy w wadze koguciej. Jest nim Thuweson (Szwecja). Czarny dzień mieli dziś Nmiecy, wszyscy bowiem poodpadali, tem samem stracili oni szanse na zdobycie czołowego miejsca w ogólnej klasyfikacji narodów.

Reprezentacja polska w drodze powrotnej do kraju rozegra dziś we wtorek zawody towarzyskie w Prościejewie z reprezentacją tej miejscowości. Polacy walczyć będą bez Gałuszki, który uległ poważniejszej kontuzji w czasie mistrzostw.

Anastazja Drewnowska.

NIEWIERNY TOMASZ

Powieść.

(Przedruk wzbroniony.)

46.) Ciąg dalszy).

— Ano, będziesz go miała na sumieniu — rzekła Cechowa.

— Jakto? — Marysia przystanęła, patrząc z oburzeniem na matkę.

— Bo bez ciebie zgłupiał — roześmiała się stara. — Żal mi go. Dobry chłop, ale widać niewytrzymały na kochanie. Jeszczem takiego nie widziała

Szły chwilę w milczeniu. Od dalekich ściernisk szły chłodnawe podmuchy wiatru, a w czystem, porannem powietrzu unosiły się pierwsze srebrzyste nici babiego lata.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drgnęły obie i podniosły głowy. Ale ten, co je tak po chrześcijańsku pozdrowił, był już daleko. Nawet nie zdążyły od powiedzieć.

— Antek! — rzekła zdławionym szeptem Marysia.

Cechowa przeżegnała się pobożnie.

— Cuda się dzieją — odpowiedziała modlitewnym tonem. Widać go djabeł odstąpił, bo już rok nie słyszałam, żeby pochwalił Pana Boga.

Marysia milczała. Stała z rozjaśnioną twarzą, patrząc za oddalającym się szybko Zawadą.

— Ano, widać Pan Bóg wysłuchał twojej modlitwy — ciągnęła matka. — Mówią, że już do karczmy nie chodzi. Spotkałam się wczoraj z Kacprową, ale nie mogłam się z nią jakoś dogadać. — Boczy się na nas. Sama nie wiem, dlaczego...

Marysia oderwała oczy od malejącej postaci Zawady i spojrzała na matkę.

— Cóż ty tak patrzysz, jakbyś nie widziała?

Dziewczyna roześmiała się z roztargnieniem.

— Widzę, matulu, widzę. Jeno mi tak dziwnie na duszy, jakby... jakby...

— Zbzikowała dziewucha z kretesem — rzekła wesoło Cechowa. Chodź do domu. Nie wystoisz tu niczego.

Ale Marysia odgarnęła włosy z czoła, odetchnęła pełną piersią i zaśpiewała:

Kiedy ranne wstają zorze
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki
Bądź pochwalon Boże wielki.

Głos jej brzmiał silnie, radośnie i dźwięcznie jak dzwonek. Cechowa zawtórowała piskliwym dyszkantem. Skończywszy, spojrzały na siebie i roześmiały się.

— Mój Boże, jakie też to dziś uroczyste święto — rzekła Marysia. — Jakby Pan Jezus zmartwychwstał, moja matulu.

Właśnie schodziły z miedzy na drogę, gdy z za kępy wierzb wynurzyli się pisarz z Felką. Na widok kobiet elegant stanął jak wryty i w pierwszej chwili zapomniał języka w gębie. Tylko zuchwała Felka nie straciła fantazji.

— To wyśta śpiewały? — zapytała. — Aż się rozligało po rosie. Potrafisz pięknie wyciągać, Maryś.

— A ty coś tak rano wylazła? — zapytała ją Cechowa. — Dobrze cię matka pilnuje.

— Co mnie ma pilnować? Ja się sama potrafię upilnować.

— Tak jak Koźlarkówna. Co ty myślisz, głupia, że on się z tobą ożeni?

Wskazała pisarza, który stał opodal, wywijając laseczką. Nawet się nie przywitał. Widać było, że nie wie, co z sobą zrobić. Najchętniej byłby dał drapaka, lecz czuł, że powinien się zachować z godnością.

Felka wyjechała z gębą.

— A wam co do tego, co ja robię? Czy to wy moja matka, czy co?

— Nie matka, ale stara jestem i mam prawo powiedzieć takiej głupiej jak ty słowo prawdy. Grzech i obraza boska! Kacprowa to już widać do reszty rozum postradała.

— Wam zasię do mojej matki — pisnęła Felka, czerwona ze złości jak pomidor.

Teraz zabrała głos milcząc dotąd Marysia. Zwróciła się do pisarza i rzekła:

— A. niełądnie, panie pisarzu! Taki światowy kawaler i taki gałgan! Wierz tu chłopu — roześmiała się wesoło. — Dziś się przysięga, a jutro leci za drugą... Dobrze, że mnie trudno zbałamucić, bobym już dziś płakała.

Pisarz przestąpił z nogi na nogę.

—Panna Marysia nie rozumie kawalerskiej natury. Jak się ożenię, to się odmienię i ustatkuję. — Podszedł do niej, pocałował ją w rękę i rzekł szeptem, żeby Felka nie usłyszała: — Ja pannę Marysię noszę w sercu przed innemi. Tylko z tej desperacji...

Marysia zaniosła się swoim zwykłym niefrasobliwym śmiechem.

— Ja tam nie chcę żadnego pierwszeństwa. Jaki to hojny!

— Powiem jegomości — wtrąciła Cechowa. — I tak już dosyć zgorszenia we wsi.

Pisarz spojrzał na Felkę i rzekł:

— Won do matki, smarkata!

Dziewucha otworzyła usta, aby coś odpalić, ale zmilczała i odeszła, posłuszna jak baranek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika bieżąca.

Środa **1** kwietnia	Św. Teodory, męcz. Św. Hugona, biskupa. Św. Makarego wyznawcy.

Kalendarz słowiański: Zbigniew.

Jutro, 2 kwietnia: Wielki Czwartek. Św. Franciszka a Paulo, założyciela zakonu Minimów; św. Amfjanusa, męczennika oraz św. Teodozji, dziewicy z Tyru.

*

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 5,37;	o godz. 18,33.
Księżyca	o godz. 16,47;	o godz. 5,18.

*

Męczeństwo św. Teodory, siostry męczennika Hermesa, która pod panowaniem cesarza Hadrjana przez sędziego Aureljana została ścięta. Pochowano ją przy Via Salaria obok jej brata.

Św. Hugona, biskupa, który przez wiele lat prowadził życie pustelnicze i wsławiony wielu cnotami wstąpił do chwały wiecznej.

Św. Makarego, wyznawcy, który za obronę obrazów świętych został wygnany przez cesarza Leona i na wygnaniu zakończył swe życie.

Zupełne zaćmienie księżyca w Wielki Czwartek.

Oddawna już niewidziane u nas zjawisko astronomiczne zupełne zaćmienie księżyca, przypadnie na 2 kwietnia, w Wielki Czwartek.

Ostatnie zjawisko zupełnego zaćmienia księżyca w Europie zaobserwowano dnia 8 grudnia 1927 r.; poprzednie 14-go sierpnia 1924 r. Następne zupełne zaćmienie odbędzie się za 6 miesięcy, tj. 28 września br., poczem znowu będziemy oglądać podobne zjawisko astronomiczne dopiero po 3 z górą latach, tj. w roku 1935.

Zaćmienie księżyca w Wielki Czwartek rozpocznie się według czasu środkowo-europejskiego wieczorem o godz. 6.27 lekkiem zamgleniem tarczy księżyca. Właściwy cień padnie na księżyc dopiero o godzinie 7.23 i rozpocznie się od południowo-wschodniego brzegu tarczy. **O godz. 8.22 wiecz. będzie księżyc zupełnie zakryty i w takim stanie pozostanie do godz. 9.53.** Dopiero o godz. 10.52 wystąpi częściowo tarcza księżyca i bezpośrednio przed północą o godz. 11.48 będzie odsłoniona.

Właściwe zjawisko będzie trwało 91 minut i będzie widoczne w całej Europie, z wyjątkiem jej zachodniej części.

Ogólnie wiadomo, w jakich warunkach powstaje zaćmienie tarczy księżycowej. Gdy słońce, ziemia i księżyc znajdą się na jednej linji, tak, że kula ziemska znajdzie się między słońcem a księżycem, wówczas światło słoneczne rzuca na księżyc cień tarczy ziemi, który zasłania część, albo całość księżyca. Gdyby drogi ziemi i księżyca leżały na tej samej płaszczyźnie, mielibyśmy co cztery tygodnie podczas każdej pełni księżyca jego zaćmienie. Lecz tory obydwu planet są ku sobie pochylone o niespełna 5 stopni i dlatego księżyc przechodzi przeważnie ponad lub pod cieniem ziemi.

— W sprawie wymiany dolarówki. Przypominamy, iż do 30 kwietnia rb. posiadaczom obligacyj serji II. 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej z 1926 r. służy prawo wymiany tych obligacyj **sztuka za sztukę na obligacje serji III premjowej pożyczki dolarowej bez żadnej dopłaty.** Obligacje serji III premjowej pożyczki dolarowej, nie pobrane w wyznaczonym czasie przez posiadaczy obligacyj serji II 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej na zasadzie przyznanego im prawa wymiany, będą po dniu 30 kwietnia 1931 r. sprzedane po cenie emisyjnej, tj. po 6 dolarów.

Sprzedaż obligacyj serji III premjowej pożyczki dolarowej i wymiana na nie obligacyj serji II. uskuteczniana będzie za pośrednictwem Banku Polskiego, Pocztowej Kasy Oszczędności i ich oddziałów.

— Uwzględnienie zmian w ustawie Ministerjum Poczt i Telegrafów. W ostatnim numerze Dziennika Urzędowego M. P. i T. (nr. 4 z dnia 23 marca 1931 r.) ogłoszony został jednolity tekst ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie, uwzględniający wszelkie zmiany jakie zaszły w brzmieniu tej ustawy do ostatniej chwili.

W tymże numerze Dziennika Urzędowego ogłoszono zarządzenie, mocą którego polecono urzędom pocztowym, w razie życzenia zleceniodawcy, sporządzenie w wypadku odmowy zapłaty protestów weksli zleconych do inkasa, bez względu na to, czy do majątku dłużnika otwarto konkurs względnie postępowanie układowe.

— Kara za nieuczęszczanie do szkół zawodowych. Główny inspektor pracy rozesłał do wszystkich okręgowych inspektorów pracy okólnik, polecając w nim przeprowadzić szczegółowe badania w sprawie potrącania z zarobków młodocianych kar za nieuczęszczanie do szkół dokształcających. — Polecenie to wydane zostało na skutek licznych skarg i stwierdzonych wypadków nieprawnego potrącania przez pracodawców nakładanych na nich kar za niewysyłanie do szkół dokształcających pracowników nieletnich — z poborów tych pracowników.

Obchody 10 rocznicy plebiscytu.

Byli doradcy szkolni uczcili rocznicę plebiscytu.

Katowice. W piątek, dnia 20 jako w dziesiątą rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku, **zebrali się w „Sali Śląskiej" w Katowicach, byli doradcy szkolni, ażeby uczcić rocznicę plebiscytu, jak też pamięć zmarłych kolegów.** Pan Wydra z Tych w swojem krótkiem przemówieniu — stwierdził, że siedmiu kolegów już zmarło, a mianowicie panowie: Belda (poległ w trzeciem powstaniu), Weissmann, Wodarz, Rojek, Schirmeisen, Cieślik i Boczek. Ich pamięć uczczono przez powstanie z miejsc i krótkie milczenie. **Mówca podkreślił dalej zasługi ludu górnośląskiego, wszystkich pracowników plebiscytowych, a szczególnie doradców szkolnych nad połączeniem Górnego Śląska z Polską.** Zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, ziemi górnośląskiej i ludu górnośląskiego. Postanowiono zjeżdżać się wedle możności co miesiąc **i przystąpić do przygotowania pamiętnika o szkolnictwie na Śląsku Górnym.** Celem usprawnienia wszelkich prac w sprawie zjazdów koleżeńskich, jak i zebranie materjału dla pamiętnika, wybrano komitet trzech, do którego weszli pp. Wydra, Stach i Gniża.

Dziesięciolecie plebiscytu w Tychach.

Tychy w Pszczyńskim. W niedzielę, 22 marca obchodzono w Tychach rocznicę plebiscytu bardzo uroczyście. O godzinie 10-tej odprawił ks. proboszcz Osyra uroczystą Mszę św. z błogosławieństwem. Do podniesienia uroczystości przyczyniło się znacznie Towarzystwo śpiewackie „Harmonja". Po nabożeństwie **zaprowadził ks. proboszcz parafjan na grób śp. ks. infułata Kapicy, gdzie pomodlono się za tego wybitnego współpracownika plebiscytowego.** O godzinie 16 odbyło się na sali p. Brzoski uroczysta akademja, którą zagaił prezes ówczesnego miejscowego komietu plebiscytowego p. Paweł Krzyżowski. Pan asesor Prus z Katowic wygłosił świetny referat na temat „Historja Górnego Śląska, jego odrodzenie i walki o wolność". — Śliczne deklamacje wygłosiły dzieci szkolne, a chór męski „Echo" upiększył uroczystość pięknym śpiewem. Drużyny harcerskie pod kierownictwem p. Rogalskiego wystawiły dwa żywe obrazy z walk o wolność Górnego Śląska. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" uroczystość zakończono.

Uroczystości w Wodzisławiu.

Wodzisław w Rybnickiem. W niedzielę 22 marca także w Wodzisławiu odbył się obchód dziesięciolecia plebiscytu. Około godziny 9 zgromadziły się na rynku związki, towarzystwa i wojsko, poczem w pochodzie udano się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie odbył się pochód ulicami miasta a następnie defilada przed przedstawicielami władz wojskowych, państwowych i miejskich. Pochód rozwiązano na Rynku, gdzie też wygłosił przemówienie p. Michalski, podnosząc zasługi jednostek i całego ludu górnośląskiego około wyswobodzenia choć części ziemi śląskiej z pod jarzma pruskiego. Mówca poruszył także obecne stosunki polityczne na Śląsku, **ubolewając nad partyjnictwem, które rozbija jedność narodową. Tej walce bratobójczej należy położyć kres. Niech znowu zapanuje na ziemicy śląskiej miłość i zgoda.** Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i zasłużonych osobistości zakończył swoje przemówienie, poczem uczestnicy potężnej manifestacji odśpiewali „Rotę". Wieczorem odbyła się uroczysta akademja.

— Ile wynosi opłata skarbowa od kart do gry? Dnia 28 marca rb. ogłoszona została **ustawa o opłacie od kart do gry.** Opłacie podlegają karty do gry, wyrabiane w kraju, oraz sprowadzane z zagranicy i wolnego miasta Gdańska. Zwolnione od opłaty są karty do gry wywożone zagranicę lub do wolnego miasta Gdańska, pod warunkami, które określi minister skarbu w drodze rozporządzenia.

Opłata wynosi od kart, sporządzonych z kartonu papierowego: od talji do 36 kart — 1,30 zł. Od talji ponad 36 kart 2.— zł. Od talji z innych materjałów, t. j. płótna, jedwabiu, masy celuloidowej lub aluminjum (cellonu itd.), pobieraną jest opłata 10,50 zł. od talji.

Wytwórca obowiązany jest opłatę od kart do gry uiścić gotówką przy wypuszczaniu ich do wolnego obrotu. Od kart do gry przywiezionych z zagranicy uiszcza się opłatę wraz z cłem.

Do wyrobu i sprzedaży kart do gry potrzebne jest zezwolenie władzy skarbowej. Zabronione jest nabywanie kart do gry nieobanderolowanych, używanych oraz nieopatrzonych w stempel. Karty do gry nie mogą być opodatkowane na rzecz związków komunalnych ani też w postaci dodatków do podatku.

Specjalna opłata na rzecz Pol. Czerwonego Krzyża wynosi przy kartach sporządzonych z kartonu papierowego 40 gr. od talji z 36 krat, 60 gr. od talji, zawierającej więcej niż 36 kart. A od talji z innych materjałów niż z kartonu papierowego 5.— zł.

Województwo śląskie.

*** Powrót p. Wojewody.** Wczoraj powrócił z Warszawy i objął urzędowanie wojewoda śląski dr. Grażyński.

*** Święto państwowe 3-go Maja.** W święto narodowe 3-go Maja przypadną różne uroczystości kościelne i świeckie. Program podamy innym razem. W Komitecie honorowym obchodu zasiadają: Wojew. dr. Grażyński, J. E. ks. biskup Adamski, Marszałek Sejmu Wolny, Prezes Sądu Apelacyjnego W. Frendl, Generał Dywizji dr. Zając, prezydent dr. Kocur i emeryt. prezes Sądu Apelacyjnego Stark.

*** Dodatkowe pociągi na czas świąt.** Okręgowa dyrekcja kolei państwowych w Katowicach donosi: Z okazji świąt wielkanocnych kursować będą w tutejszym okręgu dyrekcyjnym następujące pociągi dodatkowe:

We czwartek 2 kwietnia 1931 r.

Pociąg nr. 1727 A Katowice — Bielsko (Katowice odjazd 14,25). Pociąg nr. 833 A Katowice — Brada (Katowice odj. 13,10). Poc. nr. 836 A Brada — Katowice (Katowice przyjazd 14,45). Poc. nr. 1736 A Bielsko — Katowice (Katowice przyjazd 20,46).

W piątek 3 kwietnia 1931 r.

Poc. nr. 1127 A Katowice — Zakopane (Katowice odj. 16,00).

Sobotę 4 kwietnia 1931 r.

Poc. nr. 1127 A Katowice — Zakopane (Katowice odj. 16,00). Poc. nr. 1727 A Katowice — Bielsko (Katowice odjazd 14,25). Poc. nr. 833 A Katowice — Brada (Katowice odj. 13,10). Poc. nr. 815 A Katowice — Wisła (Katowice odj. 15,30). Poc. nr. 836 A Brada — Katowice (Katowice przyjazd 14,25). Poc. nr. 1736 A Bielsko — Katowice (Katowice przyjazd 20,46).

W poniedziałek 6 kwietnia 1931 r.

Poc. nr. 1727 A Katowice — Bielsko (Katowice odj. 14,25). Poc. nr. 1726 A Bielsko — Katowice (Katowice przyj. 20,46). Poc. nr. 816 A Wisła — Katowice (Katowice przyj. 23,43). Poc. nr. 1138 A Zakopane — Katowice (Katowice przyj. godzina 0,11).

*** Przesunięcie terminu wcielenia poborowych.** Termin wcielenia do szeregów poborowych rocznika 1909 — jak już donosiliśmy — został przesunięty o jeden tydzień. Wobec tego poborowi, którzy według karty powołania mieli się stawić do formacji 8 kwietnia rb. powinni się stawić 15 kwietnia rb., a ci, którzy

mają termin wyznaczony na 9 lub 10-go kwietnia rb., winni się stawić 16 względnie 17 kwietnia rb.

Starostwo w Katowicach donosi, że bliższe dane co do przesunięcia terminów wcielenia do szeregów znajduje się w każdym urzędzie gminnym, gdzie należy się zgłosić po informacje. To samo odnosi się do gmin innych powiatów.

*** Zaciąg ochotniczy do marynarki.** Jak się dowiadujemy rozpoczęty został obecnie doroczny zaciąg ochotniczy do marynarki wojennej Rzeczypospolitej Polskiej. Kandydaci (ochotnicy) z rocznika 1911, 1912 i 1913, pragnący zaciągnąć się ochotniczo do służby w marynarce wojennej winni składać podania, poparte odnośnemi dokumentami oraz zezwoleniem rodziców, do właściwej P. K. U. (Powiatowej Komendy Uzupełnień) w terminie do 31 maja rb.

*** O polski program Morski i Kolonjalny.** Przybył do Katowic generał dywizji Orlicz-Dreszer, który jako prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej obecny był na obradach niedzielnego zjazdu delegatów okręgu węglowego tej organizacji. Generał Dreszer wygłosił obszerny referat programowy, przyjęty przez zebranych niemilknącemi oklaskami. W godzinach popołudniowych liczne audytorjum, zebrane w sali Koła Towarzyskiego w Katowicach wysłuchało niezwykle ciekawego odczytu generała Dreszera, w którym prelegent poruszył niezmiernie interesujący problem polskiego programu morskiego i kolonjalnego.

*** Zjazd związku uchodźców śląskich.** W ubiegłą niedzielę odbył się w Katowicach liczny zjazd związku uchodźców śląskich, reprezentującego około 30 000 uchodźców. Na zebraniu przyjęto sprawozdanie z działalności za rok ubiegły i wybrano nowy zarząd. Prezesem wybrano p. Tomanka, wiceprezesami pp. Sobczyka i Maconia, sekretarzem Marczyńskiego, skarbnikiem Rychłego. Na zjeździe omawiano liczne bolączki uchodźców, przedewszystkiem sprawy odszkodowań. Uchwalono nie domagać się zapomóg, lecz całkowitego formalnego odszkodowania. W dal. ciągu powzięto uchwałę wysłania odpowiedniego memorjału w tej sprawie na ręce p. wojewody Grażyńskiego.

*** Śląski fundusz drogowy.** Wzorem sejmu warszawskiego, przystąpił również sejm śląski do uchwalenia projektu ustawy o wojew. funduszu drogowym. Fundusz ten ma na celu zebranie stałych środków na rozbudowę i naprawę dróg.

Projekt nakłada różne opłaty na pojazdy samochodowe itp. Art. 15 projektu podwyższa ceny biletów w autobusach o ⅓ część przeznaczając ją na fundusz drogowy. Komisja sejmowa, która ostatnio projekt uchwaliła uzupełniła projekt w ten sposób, że podwyżka cen biletów niema mieć miejsca w okręgu przemysłowym. Granice tego okręgu określić miałaby Śl. Rada Wojewódzka.

Z Katowickiego

Z Izby Handlowej.

Katowice. Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor Izby Handlowej w Katowicach, p. inżynier Roman Brzeski, opuścił w tych dniach swe stanowisko. Kierownictwo agend Izby spoczywa nadal w rękach komisarza rządowego J. J. Kowalczyka, sprawującego ten urząd od czasu powołania do życia Izby w roku 1922.

Rzadka uroczystość.

Katowice. 25 lat służby kościelnej obchodzi dnia 1 kwietnia rb. p. Ernest Steindor jako kościelny przy kościele N. M. P. Jubilat należy do tych obywateli naszego miasta, którzy już w młodych latach brali czynny udział w jedynem podówczas tow. polsko-katolickiem św. Józefa. To też parafjanie polscy życzą zacnemu Jubilatowi szczęścia na długie jeszcze lata i wszelkiej pomyślności.

Za szkalowanie pamięci powstańców.

Katowice. W ubiegłą sobotę odbyła się rozprawa odwoławcza redaktora odpowiedzialnego „Kattowitzer Zeitung“ dr. Hoffmanna, oskarżonego o zamieszczenie w swoim czasie artykułu szkalującego pamięć powstańców polskich z roku 1863. Na rozprawie oskarżony oświadczył, iż artykuł ukazał się bez jego wiedzy, z treścią jego i stanowiskiem całej redakcji się nie solidaryzuje i gdyby mu było to wiadomem, nie dopuściłby do zamieszczenia tego artykułu. Hoffmann został skazany na 600 zł. grzywny.

Nieprawne pobieranie zasiłków.

Katowice. Za nieprawne pobieranie zasiłków z Funduszu Bezrobocia w czasie pozostawania w stosunku najmu pracy, bezrobotny Stanisław Melewski z Katowic wyrokiem sądu grodzkiego w Katowicach z dnia 21 lutego 1931 r. został skazany na zapłacenie grzywny 40.— zł. lub 8 dni więzienia, oraz na zapłacenie kosztów sądowych. Niezależnie od tego sąd zasądził od Melewskiego na rzecz Funduszu Bezrobocia nieprawnie pobrane zasiłki w kwocie 264,75 zł.

Kradzież.

Katowice. Z wozu mieszkaln. stojącego przy ul. Piotra Skargi skradziono na szkodę właściciela menażerji Michała Hergota pierścień złoty z trzema brylantami wartości 1 500 zł.

Bandyci na „urlopie zdrowotnym.“

Katowice. Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Katowicach zasiadło w tych dniach dwóch uczestników słynnej bandy Stolarza, Jan Frank i Bogumił Żywczok. Obaj oskarżeni zostali swego czasu skazani na 7 lat ciężkiego więzienia, jednakże na mocy rozporządzenia lekarza po kilku latach znaleźli się na „urlopie zdrowotnym“. „Urlop“ ten wykorzystali dla dokonania nowych włamań i rabunków. Sąd skazał Franka na półtora a Żywczoka na rok więzienia.

Naiwny wieśniak.

Katowice. Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał za nielegalne przekroczenie granicy i posiadanie broni wieśniak ze Śląska Opolskiego Zygmunt Halada, który w grudniu ub. roku wybrał się pieszo przez Polskę do Federacji sowieckiej w poszukiwaniu pracy. Ujęty we Lwowie bez papierów a z bronią tłumaczył się, że mówili mu Niemcy przed udaniem się w drogę, iż w Polsce spacerują na ulicach wilki, niedźwiedzie i słonie, wobec czego konieczne jest posiadanie broni. Ponieważ pokrywało się to z tem, czego uczono go w szkole, łatwo temu uwierzył. Wobec bezgranicznej naiwności oskarżonego sąd skazał go tylko na 14 dni aresztu.

Budżet przekraczający 1 i ćwierć miljona złotych.

Roździeń w Katowickiem. Onegdaj odbyło się posiedzenie rady gminnej Roździeń-Szopienice, na którem uchwalono budżet gminy na rok 1931-32. Na temże posiedzeniu wprowadzony został w urząd radny komunista Małysek, który na wstępie zaraz wywołał burdę, za co został wykluczony na zrzędu pięć posiedzeń rady. Budżet zwyczany na rok 1931-32 uchwalono na kwotę 1 240 000 złotych, zaś nadzwyczajny na 2 250 000 złotych. Tytułem podatku gruntowego uchwalono pobierać 100 proc. od państwowego podatku gruntowego. Tytułem podatku budynkowego 4 i pół i 6 od tysiąca pospolitej wartości budynków. Od placów budowlanych uchwalono 5 od tysiąca pobierać. Dalej uchwalono zmianę nazw szeregu równobrzmiących ulic. W dalszym ciągu uchwalono 7 statutów miejscowych, opracowanych przez komisję statutową.

Usiłowane samobójstwo.

Nowa Wieś w Katowickiem. Pod koniec zeszłego tygodnia usiłowała pozbawić się życia przez zażycie trucizny niejaka E. M. Niedoszłą samobójczynię odstawiono do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu. Przyczyną usiłowanego samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Nieszczęśliwy wypadek.

Michałkowice w Katowickiem. W czasie zbierania odpadków węgla na hałdzie kopalni „Maks“ najechana została przez wózek kopalniany naładowany węglem 13-letnia Jadwiga Poręsówna z Wielkiej Dąbrówki. Dziewczyna doznała zgniecenia prawej stopy.

Przytrzymanie nożownika.

Mysłowice w Katowickiem. W czasie sprzeczki na ul. Modrzejowskiej robotnik Józef Majzer pchnął nozem w szyję robotnika Kowalskiego, raniąc go poważnie. Rannego przewieziono do lecznicy Nożownika aresztowano.

Z Król. Huty

Dodatkowa komisja poborowa.

Król. Huta. Magistrat Król. Huty zawiadamia zainteresowanych, że w dniu 8 kwietnia 1931 r. urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa o godz. 9-ej rano w lokalu tutejszego P. K. U. przy ul. Piastowskiej 3.

Wypadek samochodowy.

Król. Huta. Na narożniku ul. Gimnazjalnej i Sobieskiego najechał samochód ciężarowy na motocykl z przyczepką prowadzony przez funkcjonarjusza straży granicznej F. Jarczoka. W przyczepce jechał komisarz Marceli Raczyński. Wskutek zderzenia Jarczok odniósł ciężkie okaleczenie ręki. Raczyński wyszedł bez szwanku.

Wykrycie gniazda przemytników.

Król. Huta. Policja król.-hucka wykryła w tych dniach gniazdo przemytników-paserów, mieszczące się u niejakiego Józefa Furmana. T. skupywał towary od złodziei ze Śląska Opolskiego. Na ślad jego naprowadziło policję przytrzymanie dwóch przemytników z olbrzymim transportem owoców, które pochodziły z przemytu a które, jak się okazało, były skradzione w Gliwicach. Poza Furmanem ujęto przemytnika Abrahama Milimikiera z Krakowa i Stanisława Sowiczka z Nowego Sącza. U Furmana znaleziono wielkie zapasy towaru galanteryjnego i owoców południowych.

Listy naszych Czytelników.

Ku czci Marszałka Pisudskiego.

Chorzów w Katowickiem. Dnia 22 marca Chorzów obchodził uroczystość imienin Marszałka Piłsudskiego. Wieś udekorowana flagami państwowemi była bardzo skromnie. Imponująco wypadła zato uroczystość. O godz. 10.30 odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym, w którem wzięli udział Związek Powstańców Śląskich, Związek podoficerów, Zw. inwalidów wojennych z p. naczelnikiem gminy, kierownikiem policji i porucznikiem Flaczyńskim na czele. Po nabożeństwie złożono wieniec przy pomniku powstańców, poczem odbyła się defilada przed reprezentantami władz tutejszej gminy przy pl. św. Jana. Po poł. odbyła się uroczysta akademja urządzona przez tutejsze kierownictwo szkoły i związki prorządowe.

Zebranie poselskie.

Szarlej w Świętochłowickiem. Onegdaj odbyło się tu zebranie wszystkich związków prorządowych, na które przybył poseł klubu N. Ch. Z. P. p. profesor Syska. Na zebranie przybyło około 250 osób. Zebranie zagaił naczelnik urzędu okręgowego p. Zembok, poczem sekretarz p. Jaroszyński odczytał protokół z nadzwyczajnego walnego zebrania koła, który przyjęto bez poprawek. Zabrał głos poseł p. Syska. W blisko godzinnym referacie, mówca przedstawił pracę klubu N. Ch. Z. P. na plenum sejmu śląskiego i w poszczególnych komisjach. Mówcy podziękowano długotrwałemi oklaskami. W dyskusji zabierali głos p. Roter w sprawie bezrobotnych, a p. Majewicz w sprawie uchodźców. Odpowiedział wyczerpująco p. poseł zapewniając, iż klub N. Ch. Z. P. nie omieszka niczego, by stało się zadość słusznym żądaniom tak bezrobotnych jak i uchodźców. Wkońcu przemówił p. przewodniczący na temat imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i dziesięciolecia plebiscytu na Górnym Śląsku. Poddał także krytyce tych wszystkich urzędników, którzy nie przybyli na zebranie, mimo, że ich zaproszono. Zebranie zakończono hasłem „Cześć pracy!“

Uczestnik.

Z Świętochłowickiego

Z Kasyna Polskiego.

Świętochłowice. Dnia 25 marca odbyło się zebranie Kasyna Polskiego w Świętochłowicach. Odczyt o powszechnym obowiązku pracy wygłosił p. wicestarosta Korol. Referat wywołał wśród słuchaczy, którzy przybyli w wielkiej ilości, obszerną dyskusję. Ze względu na okres świąteczny na zebraniach tygodniowych Kasyna Polskiego aż do 15 kwietnia rb. odczytów nie wygłosi się.

Pod groźbą redukcji wyzyskiwał robotników.

Świętochłowice. Sztygar Wieczorek w kopalni „Biały Szarlej“ w Brzezinach Śląskich dopuszczał się od dłuższego czasu niezwykłych nadużyć, zmuszając robotników do płacenia mu haraczu w wysokości 25 do 30 zł. Robotnicy, obawiając się utraty pracy przez pewien czas płacili ten haracz, wkońcu jednak udali się do policji. Urząd prokuratorski wszczął szczegółowe śledztwo. Wieczorka narazie zawieszono w czynnościach.

Ustalenie nazwiska.

Chropaczów w Świętochłowickiem. W toku dochodzeń w sprawie znalezienia zwłok nieznanej kobiety w stawie pomiędzy Chropaczowem a Piaśnikami stwierdzono, iż nieszczęśliwą jest 23-letnia Elżbieta Przewieźlikówna z Szarlocińca.

Kradzież na kopalni „Gothardt“.

Orzegów w Świętochłowickiem. Pod koniec zeszłego tygodnia przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży desek na kopalni „Gothardt“ Wilhelma Świerczynę, Alojzego Krasonia i Jana Goczoła. Tego samego dnia przytrzymano Stefana Śmiałego za kradzież żelaza na szkodę tejże kopalni. Skradzione żelazo oddano napowrót poszkodowanej kopalni. Złodziei przekazano władzom sądowym.

Z Pszczyńskiego

Wizytacja szkół.

Pszczyna. Dnia 26 marca bawił na Śląsku delegat ministerstwa oświaty, który wraz z delegatem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego zwiedzał szkoły powszechne na terenie powiatu pszczyńskiego.

Zmiany w duchowieństwie.

Mikołów w Pszczyńskiem. Parafja mikołowska otrzyma nowego wikarego w osobie ks. Ledera. Ks. wikary Leder pochodzi z Król. Huty.

Rewizja w piekarniach.

Mikołów. Władze nadzorcze przeprowadzą w najbliższych dniach dokładną kontrolę w tutejszych piekarniach. Przedewszystkiem kontrolowane będą ciężarki. Przed kilku dniami władze sądowe skazały pewnego piekarza tutejszego na 7 dni aresztu za to, iż sprzedawał pieczywo o mniejszej wadze, niż ustalają to odnośne przepisy.

Z Rybnickiego

Budżet powiatu rybnickiego.

Rybnik. Budżet tutejszego powiatu na rok 1931-32 przewiduje w dochodach i wydatkach zwyczajnych 1 050 000 zł. zaś w dochodach i wydatkach nadzwyczajnych 1 657 500 złotych.

Wypadek na kopalni.

Rybnik. Na kopalni „Ema“ przysypał obrywający się węgiel niejakiego Bugdola. Nieszczęśliwy odniósł poważne okaleczenia na głowie. Bugdola umieszczono w lecznicy.

Nagły zgon.

Rydułtowy w Rybnickiem. Niejaki Emanuel Wieczorek z Rydułtów doniósł policji, że na skraju lasu leży pewien mężczyzna, nie dający żadnego znaku życia. Natychmiast wysłano kilku urzędników, którzy odstawili zwłoki do szpitala w Rybniku, gdzie stwierdzono, iż topielcem jest niejaki Wincenty Mrowiec z Szczyrbic, który zmarł zwyczajną śmiercią.

Kradzież na targu.

Rydułtowy w Rybnickiem. Na ostatnim targu skradziono niejakiej Paulinie Mańczykowej z Rydułtów 600 złotych. Złodzieja dotychczas nie przytrzymano.

WŁADYSŁAW REYMONT.

Katakomby chełmskie.

Nasz znakomity pisarz Władysław Reymont, którego powieść pod tytułem „Chłopi“ odznaczona została przez fundację Nobla, jest autorem całego szeregu innych równie pięknych opowieści. Na tem miejscu podajemy wyjątek z jego dłuższej rzeczy — „Z ziemi chełmskiej“, gdzie przedstawił dole i niedole tamtejszego katolickiego ludu, który za czasów carskich siłą był nawracany na prawosławie. Lud nasz jednak mimo zajmowania kościołów i wypędzań księży trwał przy Wierze Ojców, i księża nasi podtrzymywali go na duchu, przekradając się z dalekich stron.

Zamieszczony poniżej opis przedstawia nam mszę świętą, nabożeństwa jakie odbywali księża nasi wielkanocną porą nieraz w głuchych okopach leśnych, zdala przed czujnem okiem żandarmerji i władz carskich, które gwałtem chciały oderwać lud nasz od Kościoła katolickiego. Opis ten jest tak wzruszający, że niewątpliwie wywrze na każdym czytelniku wzruszające wrażenie. Jest on i dziś aktualny, ponieważ lud polski w niektórych krajach nie może swobodnie, w języku ojczystym modlić się, spowiadać, śpiewać swe stare pieśni religijne.

Jechaliśmy brzegiem lasu z dobrą godzinę, a ciemność, milczenie, cichy poszum drzew, monotonny skrzyp wozów i parskanie koni tak mnie usposobiły, że już na dobre zaczynałem drzemać, gdyśmy się wytoczyli na łąki, gęsto porośnięte kępami drzew i miejscami pozalewane. Otrzeźwiałem natychmiast, bo woda bluzgała z pod kół i kopyt, a spłoszone czajki zakwiliły nade mną. Potem wjechaliśmy na jakiś szeroki wygon, niezmiernie grząski, wyboisty i pełen kałuż. Potem staliśmy dosyć długo na jakichś rozstajach pod krzyżem, gdzie już czekały sznury wozów i mnóstwo ludzi, a wciąż jeszcze było słychać nadjeżdżających.

Wielki las czerniał tuż przed nami, jak mur.

Zrobiło się nieco jaśniej, zaczęły przebłyskiwać gwiazdy, a z wiatrem nadpłynęły jakby dalekie echa ligawki.

— Ruszać, a nie rozwłóczyć się! — zabrzmiała cicha komenda.

W parę minut dosięgliśmy czarnej ściany lasu i znowu przystanęliśmy, gdyż z pod drzew rozległ się jakiś ostry i groźny głos:

— Kto jedzie?

— Swoi! Swoi! — zerwały się niecierpliwe wołania.

— Tu nie ma przejazdu; grobla rozmyta, most zabrały wody. Zawracajcie!

— Jechaliśmy z nadzieją, to może przejedziemy! — zagadał poważnie pierwszy wóz.

— Także mi powiadajcie! A toż i strażniki umieją krzyknąć: swoi!

Słowo „z nadzieją“ było umówionem hasłem, jak się później dowiedziałem.

Odezwał się znowu długi, przeciągły jęk ligawki, i wjechaliśmy w las; ugięły się pod bryczką jakieś dyle, koń mój zaczął się wspinać i chrapać, ale szczęśliwie przejechałem silnie rozklekotany most i literalnie utonąłem w ciemnościach. Wyniosły, zwarty bór okrył nas jakby czarnym płaszczem; nie było widać nawet końskiego zadu, a białe pnie brzóz majaczyły, jak przez sen W jakimś miejscu musiałem zesiąść i prowadzić konia za uzdę, bo ślizgał się i rzucał na grobli, wyłożonej okrąglakami, które zapadały się pod kopytami, jak klawisze: grzązłem niekiedy w błocie po kolana, tłukłem się o drzewa i musiałem iść cały czas chyłkiem, aby się uchronić od smagnia gałęzi. Wreszcie wywlekliśmy się na suchsze miejsce. Poczułem twardy grunt pod nogami, a nad głową zobaczyłem gwiazdy i czuby drzew, rozstrzępione w czarne pióropusze.

— Wstrzymać konie i nie ruszać się z miejsca! Musimy przepuścić pieszych — rozkazano.

Przystanąłem, wkrótce podniosły się dokoło mnie szepty i ostrożnie, stąpania. W ciemnościach, jakie zalegały, zaledwie mogłem dojrzeć słabe i niewyraźne zarysy jakichś cieniów, ale długo słyszałem trzaski gałązek pod nogami i głuche dudnienie kroków tych tysięcy, przechodzących nieskończoną procesją, że zwolna bór napełnił się cichym, rozedrganym pogwarem, jakby bełkotem wód, napływających wzburzonemi falami, aż zestrachane konie zaczęły tu i owdzie szarpać uprzęże, i tłuc się o wozy; a oni wciąż szli a szli; szmer wzmagał się chwilami, to przycichał i oddalał się, spływając bezustannie w jednym kierunku, gdzieś w głąb lasów...

Nie wiem, jak długo to trwało, ale w końcu już mi się zaczęło wydawać, że cały bór się chwieje, porusza i płynie wraz z tą niedojrzaną, potężną falą...

Niedaleko odemnie rozbłysło nagle ognisko i, wciąż podsycane gałęziami, wybuchało coraz potężniejszymi słupami płomieni. Setki ludzi kręciły się w krwawych brzaskach Poszedłem się ogrzać, bo zimno było przejmujące; ktoś mi ustąpił miejsca i rzekł bardzo przyjaźnie:

— Niech się pan dobrze ugrzeje, bo to rana jeszcze daleko.

Przypiekałem się też z prawdziwą przyjemnością; ogień huczał wesoło, niekiedy sypnął deszczem iskier, niekiedy z trzaskiem rwał się w górę i buchał płomienistą, rozwichrzoną grzywą aż do czubów drzew, a dookoła ciżby majaczyły rdzawe pnie sosen twardą i nieprzejrzaną gęstwą, wśród której mrowili się ludzie, szeregi wozów i koni.

Obok mnie rozmawiano głośno.

— Nie zdążą prędzej, niźli na świtanie.

— Byle ich w drodze nie spotkało co złego.

— Na uroczysku, tam sucho i dostęp tylko z jednej strony. Strażniki nie trafią!

— A niech tropią: bagno głębokie... nie wyda.

— Trzeba nam się będzie niezadługo zabierać, kobiety już musiały dojść.

Umilkli nagle, gdyż zjawił się jakiś chłop i zaczął krzyczeć:

— Zgasić ogień, a toć łunę widać aż na polach!

W mgnieniu oka zawalono ziemią ognisko i zadeptano, a po chwili ruszyliśmy w jakimś znowu niewiadomym dla mnie kierunku.

— Czy to jeszcze daleko? — spytałem jakichś cieni, przechodzących obok bryczki.

— Nie bardzo, za jakie dwa pacierze staniemy na miejscu.

Nie mogłem już dojrzeć gwiazd. Nad głowami tylko szumiały cicho drzewa, i w leśnych mrokach rozlegały się przytłumione rozmowy i ciężkie odgłosy kroków. Jechaliśmy gęsiego i noga za nogą przez takie błota, topiele i trzęsawiska, że zaledwie w godzinę zdołaliśmy się przedostać na jakieś niewielkie wzgórze, dosyć rzadko porośnięte rozłożystemi drzewami, a otoczone nieprzebytem bagnem i wodami.

— Chwała Bogu, jesteśmy już na miejscu! — zawołał ktoś z radością.

Na wzgórzu płonęło kilkadziesiąt bujnych ognisk i wrzało jak w ulu, a gdzieś w samym środku obozowiska chwiały się zapalone łuczywa i trzaskały siekiery

— Stawiają ołtarz i co potrzeba — objaśnili mnie .

— A czy księża już są?

— Dopiero nade dniem przyjadą.

Dałem koniowi obroku i poszedłem między ludzi.

Dochodziła już trzecia i do świtu było jeszcze daleko, a że przytem zimno przejmowało mnie coraz dokuczliwiej, więc dosyć długo włóczyłem się między gromadami, porozkładanemi dokoła ognisk, aż, spotkawszy znajomych chłopów, przysiadłem się do nich na gawędę i dopiero się dowiedziałem, że jesteśmy w Kolembrodzkich lasach, które znałem tylko ze słyszenia.

— Sporo ludzi się zebrało! — zauważyłem, gdy rozmowa osłabła i zaczynali drzemać.

— Powinno być przeszło pięć tysięcy. A przytem szli sami wybrani, sami najbardziej potrzebujący księdza i nabożeństwa.

— A nie wytropią nas tutaj?

— Straże pilnują po wsiach najbliższych, po drogach i pod lasem, a reszta w Boskiem ręku. Nikt się tu nie dostanie, ani stąd nie wyjdzie bez pozwoleństwa! Droga przekopana i mosty pozdejmowane.

— A jakże dostaną się księża?

— Przez mokradła, ale takiem przejściem, o którem tylko wie stary Lewczuk z Gęsi. On też po nich pojechał i przeprowadzi.

Rozmowa jednak rwała się coraz bardziej, gdyż moi sąsiedzi, poukładawszy się pokotem przy ognisku, zasypiali jeden po drugim aż na końcu i ja okręciłem się szczelniej w burkę, przywarłem do najbliższych pleców i natychmiast zasnąłem

Obudziły mnie pierwsze świtania i przeciągły krzyk jakichś ptaków, ciągnących długim sznurem nad lasami. Nad szarem tle nieba czerniały niewyraźną masą, wierzchoły drzew, a ziemię zasypywał sinawy brzask świtów. Było niezmiernie cicho, tak cicho, że słyszałem opadanie rosy i miarowe, niezliczone oddechy śpiących.

Poszedłem zajrzeć do swojego konia; całe obozowisko było jakby wymarłe, ludzie leżeli pogrążeni w głębokim śnie, tylko chrapania rozlegały się tu i owdzie, a z przygasłych ognisk snuły się wiotkie pasma dymów.

Przy wozach podnosiły się na mnie ciężkie, czuwające oczy, a ktoś rzekł:

— Już nadchodzą, panie! — i wskazał ręką na wschód.

Nad bezbrzeżnem morzem szarości dojrzałem tylko roztlewające zorze, i słychać było dalekie kwakanie dzikich kaczek.

— Krzyczą, bo je spłoszyli. Tamtędy idą! Trzeba już ludzi budzić — dodał, powstając.

I wkrótce całe uroczysko, spowite jeszcze w mroki, zaledwie przesiane pierwszym świtem, pokryło się jakby mrówiem: tysiące ludzi poruszało się w blednących zwolna cieniach i wrzało trwożnym, przeciszonym gwarem, a co chwila tysiące rozpalonych spojrzeń podnosiło się oczekująco ku wschodowi.

Aż wreszcie po długiem, męczącym oczekiwaniu rozległy się wołania:

— Już są! Przyszli! Zbierać się! Pod ołtarz!

Dałem się porwać jakby falom, skłębionym gwałtownie, i zanieść na środek wzgórza, gdzie czerniał już z daleka ogromny namiot, zrobiony z kilimów.

Z wielu stron podniosły się krótkie i mocne rozkazy:

— Rozstąpić się! Kobiety i dzieci naprzód!

Usłuchano bez szemrania, i, gdy już kobiety z dziećmi ustawiły się przed samym namiotem, za niemi zwarła się wielkiem półkolem żelazna nawała chłopców, stanęli nieprzełamanym murem, ramię przy ramieniu i taką ciżbę olbrzymią, że nawet nie próbowałem przedostać się naprzód.

Tłum chwiał się i kołysał i niekiedy szemrał bełkotliwie, jak ten bór, stojący dokoła gęstwą szarzejących pni, gdy naraz zapadła śmiertelna cichość, jakby skamienieli wszyscy, a wszystkie serca się zatrzęsły.

Opadły bowiem nagle skrzydła namiotu i jawił się z mroków wysoki ołtarz, cały w jarzących światłach i kwiatach, ponad którymi wychylał się

(Dokończ. na str. 4)

Z pogrzebu b. kanclerza Müllera.



Zmarły niedawno b. kanclerz Rzeszy socjaldemokrata J. Müller cieszył się, jak wiadomo, wielką popularnością wśród demokratycznie usposobionej części społeczeństwa niemieckiego. Ilustracja nasza przedstawia fragment z pogrzebu b. kanclerza. W uroczystościach pogrzebowych i akademji urządzonej na cześć zmarłego brał także udział Reichsbanner.

Katakomby chełmskie... (Dokończenie)

zmartwychwstający Chrystus prawie nagi, skrwawiony w cierniowej koronie i wyciągał ku rzeszom poprzebijane, ale przygarniające i pełne litosnego miłosierdzia ręce.

Palący wicher westchnień się zerwał i łzawy krzyk i jęk serdeczny:

— Chryste! O Chryste! O Panie miłosierny!

Przycichło. Ksiądz w białym ornacie, z monstrancją i kielichem w rękach wstępował z wolna po stopniach, urastał coraz bardziej, wynosił się ponad tłumy, aż zjawił się utęsknionym oczom cały w światłach, niby anioł, postawił złocistą monstrancję wysoko u stóp Chrystusa, przyklęknął i odwrócił się do ludu.

Jak źrały łan, gdy weń wicher uderzy, tak pochyliły się kornie wszystkie głowy, i jednym ruchem i z jednem westchnieniem i uczuciem jednem tysiące padły na kolana.

Ołtarz wznosił się, jakby świetlane widzenie, zawieszone gdzieś w mrokach.

Rozpoczęło się nabożeństwo.

Niekiedy zabrzęczały dzwonki, niekiedy rozlegał się śpiewny głos księdza i padały krótkie odpowiedzi ministrantów, niekiedy z rozkołysanej kadzelnicy rozpływały się pachnące dymy, i złocista monstrancja unosiła się nad pochylonemi głowami, a niekiedy zapadało głębokie milczenie, i było tylko słychać jakby szmer łez, nieustannie spływających po twarzach, gorące westchnienia, przesuwanie różańców i krótkie, urywane słowa pacierzy.

Modrawy świt roztrzęsał się nad uroczyskiem, niebo stawało się coraz jaśniejsze, z moczarów odzywały się kwilenia czajek i krzyki dzikiego ptactwa, bór się zakolebał, rozpędził na chwilę i przycichnął i pochylony jakby się wsłuchiwał w rozdrgane szmery modlitw, w rozełkaną pieśń powstrzymywanych płaczów, skarg i jęków...

Szare mgły, wypełzłe z bagnisk, zaczęły pokrywać klęczących niby szronem, że całe to znieruchomiałe morze ludzkie widniało jakby pole, zorane w twarde i niezliczone skiby głów, ponad którem wynosiły się tylko światła ołtarza i Chrystus, wyciągający litościwe ramiona.

Tuż za mną posypały się ciche prędkie i trwożne szepty:

— Podobno wojsko idzie na nas z Białej, kozacy i piechota!

— Jezus, Marja! Święty Jozafacie!

— Dali znać ze szosy, jakiś żyd im powiedział.

— Cicho, teraz nabożeństwo! — odezwał się ktoś karcąco.

— A niech przyjdą i niech nas wezmą! — podniósł się surowy, mocny głos.

I ani jeden nie zerwał się do ucieczki, ani cienia przestrachu nie dojrzałem na żadnej twarzy, pomilkli natychmiast, a tylko tu i owdzie na mgnienie błysnęły oczy, zatrzęsły się wargi, a złożone dłonie zaciskały się w pięście, i modlili się dalej w głębokim spokoju i ufności.

Byłem prawie pewien, że to fałszywa wiadomość, ale mimo to nie mogłem się uspokoić i bezwiednie oglądałem się na wszystkie strony, aż mi ktoś szepnął do ucha:

— To nieprawda! Niech się pan nie boi, a drugich nie straszy!

Mgły opadły, dzień rozlewał się pogodny i rzeźwy, moczary zadymiły, jak trybularze, bór zaszemrał porannym pacierzem do nadchodzącego słońca i głośniej zaśpiewały ptaki, a w modrawem, zimnem świetle wyraźnie było widać gęstwę niezliczoną głów, zatopionych w żarliwej modlitwie, wzniesione w zachwyceniu ręce, angielskie uśmiechy, twarze wniebowzięte, oczy, pełne niezgłębionego uniesienia, rozchylone i oniemiałe w ekstazie usta, że już wszystkie dusze zdawały się omdlewać z nadmioru czucia i płynąc jakby w jakieś raje niewysłowionej szczęśliwości.

Dosyć czasu upłynęło w takiej modlitewnej ciszy i skupieniu, gdy zaroiły się wśród klęczących zapalone świece i zawrzały naraz wszystkie dzwonki.

Zaczęło się podniesienie, a kiedy ksiądz wzniósł wysoko Hostję, runęli wszyscy na twarze, zerwały się szlochy, westchnienia i krótkie, rozpalone krzyki, przenajświętsze głosy serc, padających w proch przed Bożym majestatem.

— Niech teraz przyjdą i spróbują brać! — odezwał się ktoś z boku, gdy znowu spłynęło milczenie na pochylone kornie głowy.

Nie było czasu na odpowiedź, bo ksiądz, ledwie już dojrzany w kadzielnych dymach i brzaskach świateł, odwrócił się do ludu z monstrancją i donośnym, jak dzwon głosem, zaintonował suplikacje.

Nigdy w życiu nie zapomnę tej chwili.

Lud powstał z klęczek, pochwycił żarliwemi ustami świętą melodję i zawtórował takim wstrząsającym głosem, aż zadrżały drzewa i rosisty grad posypał się na głowy.

Śpiewali jakby zapatrzeni w złociste blaski monstrancji, czy też we własne dusze, nie wiem, wiem tylko, że te głosy tysięcy były jednym, jak świat, ogromnym głosem, były pieśnią miljonów, były wołaniem najtajniejszych głębin człowieczych, były żalnym jękiem przyziemnego bytu u bram nieśmiertelności, były krzykiem ziemi zapomnianej do Boga, do Boga miłosierdzia i miłości.

Każda dusza zawodziła przed Panem gorzką pieśń życia; każda dusza skarżyła się żałosnym płaczem, i każda dusza żebrała o zmiłowanie.

Niby krze ogniste, wybuchnęły serca i śpiewały całą nieukojoną męką, wszystką wiarą, wszystką miłością i wszystką mocą żywota śpiewały. Huragan głosów odrywał się zwolna od ziemi, bił w niebo, huczał coraz potężniej i rozlewał się coraz ogromniej, jakby ponad całym światem, jakby już wraz z nimi śpiewały wszystkie bory, i ziemie, i wody, i nawet to słońce, które wyzierało czerwoną źrenicę, i stwór wszelaki...

Dopiero po skończeniu Mszy pomilkły śpiewy.

A po krótkim odpoczynku i po przyprzebieranych, rozpoczęła się właścibyciu paru księży, najdziwaczniej powa praca misyjna.

I cały dzień ołtarz jarzył się zapalonemi świecami, cały dzień oblegały go tłumy rozmodlonych i cały dzień, prawie bez przestanku, księża nauczali, słuchali spowiedzi, komunikowali, dawali śluby i chrzcili.

Przeszło pięć tysięcy osób czekało na to z upragnieniem.

Byli tacy, którzy dwadzieścia mil przyszli, przekradając się lasami, jak wilki.

Byli tacy, których chrzcono, dawano im śluby i zarazem chrzcono ich dzieci.

Byli tacy dorośli, żonaci, dzietni, którzy po raz pierwszy w życiu widzieli mszę.

Byli tacy, a takich znajdowało się najwięcej, którzy za każdą mszę wysłuchaną, za każdą spowiedź, za ochrzcenie każdego dziecka, za wzięcie ślubu, za polski pacierz i za polską książkę brali kije, płacili kary i całe miesiące przesiedzieli w więzieniach.

A jednak wszyscy przetrwali.

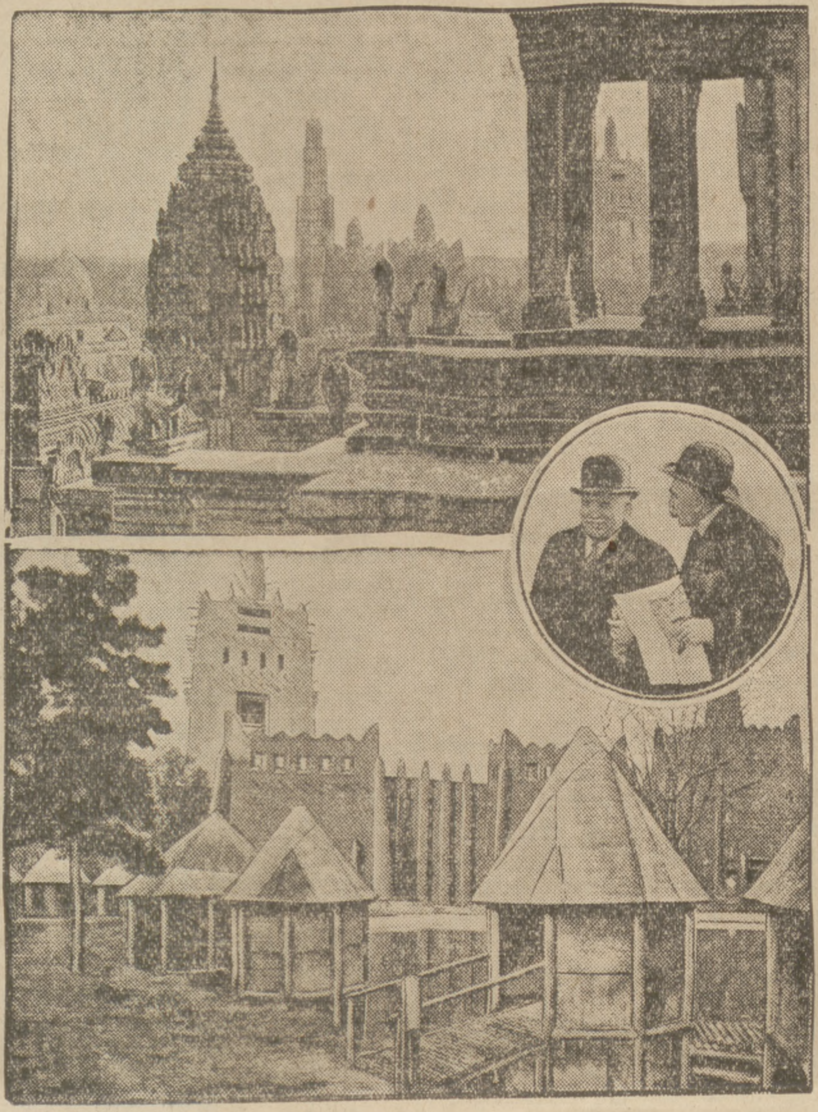
Cisi, prości, spokojni, wierni, a niezłomni i niezwyciężeni.

Taki jest, panie, nasz lud na „Czerwonem Podlasiu."

Skała, w którą przez czterdzieści lat biły całe huragany piorunów i nie zmogły, przetrzyma i wyodrębnienie Chełmszczyzny, i nowe prześladowani ; przetrzyma wszystko i wszystkich...

KONIEC.

Wystawa kolonialna w Paryżu



W najbliższych dniach odbędzie się w Paryżu otwarcie wielkiej wystawy eksponatów kolonjalnych. Ilustracja powyższa wyobraża prezydenta Doumerguea w towarzystwie marszałka Lyantey na terenie wystawy (w kółku) oraz kilka pawilonów wystawowych.

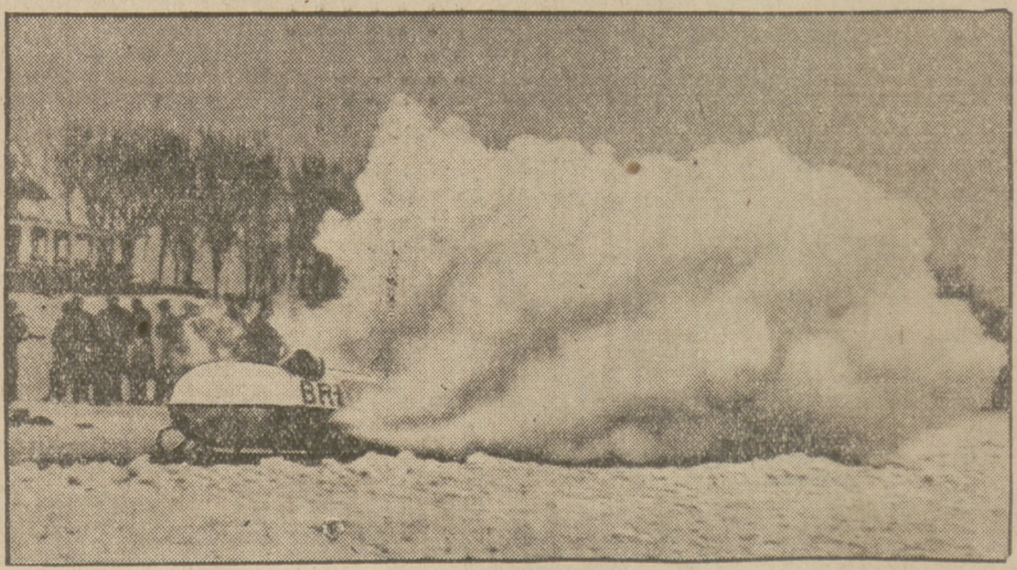
Sprzedaż w Nowym Jorku
własności dworu carskiego.

W Nowym Jorku odbyła się licytacja przedmiotów, należących do dworu carskiego. Licytacja ta miała się odbyć jeszcze w styczniu, jednakowoż na żądanie adwokata księżniczki Xeni i Olgi Aleksandrówny wstrzymano ją do chwili obecnej. Ponieważ księżniczki nie mogły złożyć w odpowiednim czasie kaucji w wysokości 25,000 dolarów, licytacja odbyła się w tych dniach ostatecznie.

W pierwszym dniu licytacji sprzedano różnych przedmiotów na sumę 11,178 dolarów, z czego 9,847 dolarów uzyskano ze sprzedaży rzeźb angielskich, francuskich i innych. Niektóre panie, zakupujące meble z pałacu carskiego, prosiły, aby nazwiska ich pozostały w tajemnicy. Za dwa lichtarze uzyskano 300 dolarów. Wielkiem powodzeniem cieszyły się koronki. Bieliznę carycy Marji Feodorówny sprzedano za 22 dolary. Zegar stołowy z białego marmuru z czasów Ludwika XVI sprzedano za 115 dolarów. W przeciągu trzech dni uzyskano ze sprzedaży 69,136 dolarów.

Pomiędzy przedmiotami, sprzedanemi w ostatnim dniu licytacji znajdują się: waza zdobiona brylantami, którą darowała carycy królowa francuska Marja Antonina, oraz srebrna pozłacana łyżeczka, darowana przez carycę Katarzynę Nikicie Menszikowowi. Wazę sprzedano za 780 dolarów, a łyżeczkę za 480 dolarów. Kryształowe puhary z carskiemi monogramami sprzedawano po 50 dolarów za sztukę.

Nowy wynalazek dla sportowców.



Amerykański student H. W. Bull skonstruował nowy typ sanek, które poruszają się przy pomocy rakiet. Powyższa ilustracja wyobraża nam ten ciekawy wynalazek w czasie ruchu.

TEATR I SZTUKA.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

„Turandot“,

baśń wschodnia Carlo Gozzi. — Commedia dell' arte. — Premjera.

W ślicznej oprawie scenicznej (dzieło artysty malarza p. Makojnika) wystawił teatr sztukę Carla Gozzi p. t. „Turandot“. Wykonanie jej oparł autor na t. zw. „commedia dell' arte“, nawiązującej ścisły kontakt między sceną a publicznością. Kilku artystów w strojach arlekinów utrzymuje ten kontakt, opowiadając szczegółowo, co się będzie działo na scenie i objaśniając związek przyczynowy działania poszczególnych osób.

Treść sztuki oparta jest na bajce chińskiej o księżniczce Turandot, która każdemu ze starających się o jej rękę zadawała do odgadnięcia 3 zagadki. O ile ich nie odgadł, ścinano mu głowę.

Znalazł się jednak młodzieniec, syn króla Astrachanu, książę Kalaf, który potrafił odgadnąć wszystkie trzy zagadki i otrzymał w nagrodę za to piękną Turandot.

Komedja była przygotowana bardzo starannie i zupełnie poprawnie zagrana. Wykonawcami byli: pp. Zofja Grzębska (urocza księżniczka Turandot), p. Orzecka (świetna Skirina), p. Zbyszewska (niewolnica), p. Tosikowa i p. Zastrzeżyńska, oraz panowie: Grolicki (pyszny minister), Jastrzębski (komiczny kanclerz), Puchalski (wyborny cesarz chiński), Zamorski (doskonały Barach) i inni. Komedja podobała się publiczności i zapewne będzie mieć powodzenie.

REPERTUAR:

Wtorek, dnia 31 bm. „Turandot“ o godz. 19.30
Środa, dnia 1. kwietnia: „Mignon“ o 19.30.
Czwartek, piątek, sobota i niedziela — Teatr Polski nieczynny.
Poniedziałek, dnia 6. kwietnia: „Manewry Jesienne“ o godz. 15.30.
Poniedziałek, dnia 6. kwietnia br.: „Turandot“ o godzinie 19.30.
Wtorek, dnia 7. kwietnia: „Turandot“ o 19.30.
Środa, dnia 8. kwietnia: „Uprowadzenie z Seraju“ o godz. 19.30.

Teatr Polski na prowincji.

Środa, dnia 1 kwietnia „Papa kawaler“ w Cieszynie o godz. 19.30.
Wtorek, dnia 7 kwietnia: „Grigri“ Lipiny o godzinie 19.30.
Środa, dnia 8. kwietnia: „Pan Geldhab“ Rybnik o godz. 19.30.

Dział handlowy.

Giełda pieniężna w Warszawie
w dniu 30 marca 1931 r.

Dolar amerykański 8,90 zł. Funt szterlingów angielskich 43,22 zł. 100 franków francuskich 34,97 zł. 100 szylingów austrjackich 124,04 zł. 100 koron czeskich 26,36 zł. 100 lir włoskich 46,60 zł. 100 franków szwajcarskich 171,17 zł. 100 belgów belgijskich 123,74 zł.

Poznańska giełda zbożowa
w dniu 30 marca 1931 r.

Żyto 21,00—21,30 zł. Pszenica 25,00—25,50. Jęczmień przemiałowy 21,00—22,00. Jęczmień browarowy 24,400—25,00. Owies pastewny 20,00 do 21,00. Owies jednolity 23,00—24,00. Mąka żytnia 65 proc. 30,50—31,50. Mąka pszenna 65 proc. 38,25—41,25. Otręby żytnie 16,50—17,50. Otręby pszenne 16,75—17,75. Otręby pszenne grube 17,75—18,75. Rzepak 38,00—40,00. Gorczyca 42,00—47,00. Wyka latowa 37,00—40,00. Peluszka 40,00—44,00. Groch Viktoria 24,00 do 28,00. Łubin niebieski 20,00—22,00. Łubin żółty 31,00—35,00. Seradela 93,00—90,00. Koniczyna czerwona 270—340. Koniczyna biała 320—440. Koniczyna szwedzka 220—250. Koniczyna żółta odłuszczona 130—150. Koniczyna żółta w łuskach 59,00—65,00. Tymoteusz 90,00—105,00 Rajgras angielski 90,00—110,00. Tatarka 24,00 do 27,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Kronika radjowa.

Ciekawe słuchowiska radjowe.

Dnia 1 kwietnia o godz. 21,45 radjostacja wileńska transmitować będzie do Warszawy niezmiernie ciekawe słuchowisko pióra znanego literata Łopalewskiego, p. t. „Manwantara“. Będzie to fantastyczne zdarzenie, obfitujące w wiele emocjonujących momentów, ilustrowane specjalnie napisaną muzyką.

Dnia 3 kwietnia w Wielki Piątek, o godz. 21,15 radjostacja warszawska nada wspaniałe dzieło Kazimierza Tetmajera, pisane piękną prozą poetycką, p. t. „Judasz“, w radjofinizacji znanej literatki, p. Marji Zyżemskiej-Weroniczowej. Stronę muzyczną opracował utalentowany młody kompozytor Stanisław Nawrocki. W audycji weźmie udział na czele plejady świetnych artystów Stefan Jaracz, którego wcielenie Judasza drgać będzie życiem ludzkiem, pełnem bólu i zwiątpienia.

Dnia 4 kwietnia o godz. 19,00 radjostacja lwowska transmitować będzie do innych rozgłośni polskich niezwykle piękne i podniosłe słuchowisko muzyczne „Nazarejczyk“ Hausmana, oparte na tekstach biblijnych

Z Śląska Opolskiego.

Z Bytomskiego.

We wtorek 24 marca odbyło się doroczne walne zebranie Banku Ludowego **w Bytomiu** pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. Łukasza Pogorzałka. Sprawozdanie z czynności banku za rok ubiegły złożył członek zarządu p. Stanisław Weber. Z sprawozdania wynikało, że bank rozwijał się w roku ub. bardzo pomyślnie. Mimo trudnego położenia gospodarczego wzrosły oszczędności bardzo poważnie, co najlepiej świadczy o zaufaniu, jakiem się cieszy placówka polska w Bytomiu. Podnieść również należy z uznaniem, że Bank Ludowy waloryzuje — bez jakiegokolwiek obowiązku prawnego — z dobrej jedynie woli, oszczędności przedwojenne i wypłaca już drobne kwoty zwaloryzowane. Radę nadzorczą uzupełniono przez wybór pp.: Łukasza Pogorzałka z Rozbarku, Wiktora Nowakowskiego z Katowic, Konstantego Osadnika z Piekar Wielkich i Augustyna Poloczka z Górnik.

*

Z dniem 1 kwietnia br. dla **powiatu bytomskiego** dzierżawa lokali i mieszkań wynosi 131 procent dzierżawy przedwojennej.

*

Kupiec Józef Strużyna z **Miechowic**, niedawno zasądzony za różne oszustwa na dłuższą karą więzienną, odpowiadał znowu przed sądem w Bytomiu. S. puścił w obieg weksli za 3.600 marek i w dwa dni później ogłosił konkurs. Sprytna ta manipulacja nie udała się i sąd skazał St. na 6 miesięcy więzienia.

*

Policja **w Bytomiu** aresztowała nowych fałszerzy 2- i 3-markówek srebrnych. Podczas aresztowania znaleziono potrzebne do fabrykacji pieniędzy maszyny, narzędzia i materjał, oraz dużą ilość gotowych monet. Fałszerzami są 24-letni mleczarz Ludwik B. i 25-letni elektromonter Ryszard L.

Z Gliwickiego.

Przewodniczący rady załogowej w hucie „Herminy“ w **Łabędach**, niejaki K. oraz funkcjonarjusz M. popełnili sprzeniewierzenie na szkodę kasy robotniczej. Obaj zostali skazani i wnieśli odwołanie. W tych dniach odbyła się ponowna rozprawa, która skończyła się zasądzeniem na dotkliwszą karę oskarżonego K., gdyż sąd drugiej instancji skazał go na półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5-ciu lat.

*

Przed dwoma tygodniami zaginął stróż nocny Pawlik z **Tworoga**. Ogólnie przypuszczano, że spotkało go nieszczęście. W tych dniach znaleziono jego zwłoki w lesie, gdzie popełnił samobójstwo przez powieszenie. Istnieje przypuszczenie, że okropny czyn popełnił w chwili nagłego zamroczenia umysłu.

*

W **Gliwicach** niejaki Kubla zabił własnego 7-letniego synka, a następnie sam popełnił samobójstwo. Powodem zbrodni były kłopoty finansowe.

*

Na ulicy Rudzkiej w **Gliwicach** zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Uczeń szkolny Eberhard Braun uwiesił się u furmanki, a gdy mu ramiona omdlały, zeskoczył na jezdnię, przyczem nie spostrzegł zbliżającego się tramwaju. Tramwaj uchwycił chłopca, wlokąc go za sobą kilka metrów. Nie dostał się on pod koła, gdyż został przytrzymany przez odpychacze, znajdujące się przed przedniemi kołami do usuwania przeszkód z szyn. Rodzice winni często upominać dzieci, że wieszanie się u wozów jest zawsze połączone z niebezpieczeństwem doznania kalectwa względnie utraty życia.

Z Strzeleckiego.

W nocy na poniedziałek „hurapatrjoci“ w **Strzelcach** wybili 11 szyb w gmachu „Rolnika“. Oczywiście, jak się zwykle dzieje, sprawców nie będzie można wykryć, a władze niemieckie, ponieważ poszkodowana jest instytucja polska — nie przejmą się wypadkiem.

*

Po ukończeniu uroczystości plebiscytowej w **Strzelcach** wywiązała się krwawa bijatyka na nowym rynku. Niemiaszki obrabiali się wzajemnie nożami, przyczem dwie osoby zostały ranne. Wypadek ten świadczy znowu, że Niemcy nawet pomiędzy sobą nie mogą żyć w zgodzie, jakżeby więc mogli prowadzić spokojne współżycie z innemi narodami.

*

Na polach niedaleko **Ujazdu** lądował z konieczności latawiec niemiecki, lecący z Wrocławia do Gliwic. Przyczyną lądowania było zepsucie się motoru. Po naprawieniu szkody latawiec odleciał do Gliwic.

Prima Aprilis.

Przy rozlicznych badaniach ludoznawczych, mało dotychczas zwracano uwagę na znaczenie i poznanie bardzo rozpowszechnionego i prawdopodobnie zamierzchłych czasów sięgającego zwyczaju zwodzenia w pierwszy dzień kwietnia.

Jest to zwyczaj, w Europie środkowej rozpowszechniony, znany nietylko u nas w Polsce, ale przedewszystkiem w Niemczech, Francji, Holandji, wreszcie w Anglji i Szkocji. Istnieje także we Włoszech.

We wszystkich atoli krajach, gdzie ten zwyczaj panuje, zwodzeniem zajmuje się przeważnie młodzież obojga płci, chociaż i starsi nie pogardzają nieraz sposobnością do wypłatania drugiemu dowcipnego figla.

Gdy się u nas zwiedze kogoś, mówi się najczęściej:

„Prima Aprilis,
„Nie wierz — bo się mylisz“.

Zadrwić sobie z kogoś, lub na dudka go wystrychnąć, nazywa się w Niemczech: „Einen in den April schicken“. — Rzecz jasna, że powiedzenie to najwięcej aktualne jest dnia 1 kwietnia.

W Niemczech, Holandji i Anglji posyłają 1-go kwietnia dzieci i sługi po „komarowe sadło“, w innych krajach znowu po „raczą (rakową) krew“ i inne we fantazji jedynie istniejące lekarstwa. Dla większej śmieszności osobom, wystrychniętym na dudka, przypinają z tyłu warkocze papierowe itp.

Przedewszystkiem w Anglji kwitną na większą skalę te żarty, to też dzień 1 kwietnia zowią tam „dniem wszystkich błaznów“. W Anglji, a także i w Szkocji, do tradycyj, praktykowanych w dniu 1-go kwietnia należy także polowanie na kukułkę, która, jak wiadomo, pojawia się w pierwszych dniach tego miesiąca. W braku prawdziwej kukułki wybierają czasem do tej zabawy pierwszego lepszego głuptasa którego wśród śmiechu przepędzają z chaty do chaty.

W okolicy Krakowa lud zowie ten dzień „zwodzijasem“, podobno na pamiątkę wodzenia Chrystusa Pana „od Annasza do Kajfasza“.

Jaki jest właściwy początek tego zwyczaju, trudno jest określić. Niektórzy twierdzą, że pochodzi on od żydów, którzy szydzili ze zmartwychwstania Chrystusa, przypadającego według starego kalendarza na pierwszy dzień kwietnia. W każdym razie starodawni germanie nie znali tego zwyczaju.

W obecnej dobie „Prima Aprilis“ ma tę cechę charakterystyczną, że w dniu tym ludzie, i to we wszystkich krajach, nauczeni wiekową tradycją zwodzenia, są wyjątkowo mało łatwowierni i nie dają się wziąć na kawał.

Codziennie przez cały rok ufają byle plotce, byle bajce dają chętnie wiarę, zaś w dniu 1 kwietnia nawet prawda autentyczne wydaje im się bajką wierutną.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Baczność! Inwalidzi, członkowie pow. koła Związku inwalidów wojennych! W środę, dnia 1 kwietnia o godz. 6 (18) w sali p. Loskota (dawniej Radwański) przy ul. Ks. Łukaszczyka 5, odbędzie się zebranie miesięczne członków powiatowego koła.

Zarząd.

Humor.

Poprawa.

Czy oskarżony był już karany?
— Tak, przed dziesięciu laty za kąpanie się w miejscu zakazanem.
— A później?
— Później już się nie kąpałem.

Kto wygrał?

5-ta klasa, 18-ty dzień ciągnienia.

Przed przerwą.

Po 5.000 zł. wygrały n-ry: 124460 199691.
3.000 zł. wygrał nr.: 106986.
Po 2.000 zł. wygrały n-ry: 26824 53362 63738 72817 79359.
Po 1.000 zł. wygrały n-ry: 11010 20325 28302 34879 42714 74361 78183 90047 110083 121493 138999 159338 174414.

Po przerwie:

10.000 zł. nr.: 113024.
Po 3.000 zł. nr.: 33248.
Po 2.000 zł. n-ry: 25154 40410 96129 11795[illegible] 138831 157393 182032 189878.
Po 1.000 zł. n-ry: 7434 26171 54339 58399 76549 88350 93557 96792 102212 104021 105488 140810 150974 171947 173221 179087 197890 206877.

Nakładem firmy „Katolik“, spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Drukiem: Drukarnia Śląska, Sp. z. og. odp., Katowice, ul. Batorego nr. 2. Telefon 978. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie